

Nie chcemy parytetów!

Rzeczpospolita 09-07-2009,

Konstytucja III RP stanowi: Art. 33, 1. Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym.

Art. 33, 2. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagrodzenia za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych.

Tak więc wedle obowiązujących nas zasad prawa kobiet i mężczyzn są w III RP równe. Jednak praktyka odbiega często od prawnych regulacji, stąd wiele kobiecych i męskich pomysłów zmierzających do tego, by praktyka i regulacje stanowiły jedno.

Ostatnio wiele postulatów zrównujących kobiety i mężczyzn zaproponował Kongres Kobiet "Kobiety dla Polski, Polska dla kobiet" (Warszawa 20 – 21.06.2009). Jednym z nich jest postulat wprowadzenia w życie tzw. parytetów, czyli prawnych gwarancji obecności kobiet w parlamencie, rządzie czy w radach naukowych w wymiarze 50 procent składu tychże gremiów.

Mamy zasadnicze wątpliwości, czy równe prawa kobiet i mężczyzn powinny być rozumiane aż tak dosłownie – czyli jako obowiązkowy udział po 50 procent obecności przedstawicieli obu płci we wszystkich ważniejszych ciałach społecznych, politycznych, naukowych itd.

Czy owe 50 procent wymyślono na podstawie założenia, że wszędzie jest nas, kobiet i mężczyzn, po połowie? Przecież to nieprawda, w różnych grupach demograficznych w zależności od wieku, zawodu, wykształcenia i miejsca zamieszkania jest nas raz nieco mniej, innym razem nieco więcej niż 50 procent. W Radzie Naukowej WAT i na Wydziale Pedagogiki owe 50 procent oznacza zupełnie inne rozwiązanie. Na jednym trzeba będzie zapewne ograniczyć liczbę kobiet, na drugim dokooptować je niezależnie od kompetencji, doświadczenia i dorobku. Po co?

Nasze równe prawa w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym oznaczają zarówno prawo do uczestnictwa, jak i do uchylenia się od obecności w różnych rolach społeczno-zawodowych. Równo nie powinno oznaczać przymusowej aktywności zawodowej. Owa formalna równość nie może także zakłócać merytorycznych źródeł awansu, zachowania związku między jakością pracy a dochodami, pozycją zawodową czy obecnością w przedstawicielskich gremiach.

I kwestia najważniejsza i zapewne kluczowa: wprowadzenie parytetu w radach naukowych jest dla kobiet obraźliwe, bowiem w istocie kwestionuje ich możliwości intelektualne i zdolność do zajęcia miejsca w radach bez otrzymania dodatkowych "punktów" o pozamerytorycznym charakterze.

Prawdziwe problemy blokujące kobiece kariery tkwią zupełnie gdzie indziej. To system opłacania pracy naukowców, zwłaszcza młodych oraz system ich promowania i awansowania, który nie zapewnia standardu życia na poziomie wystarczającym na opłacenie niani czy miejsca w dobrym przedszkolu. Zamiast realnych zmian kobiety kongresu proponują liczenie (kwotowanie) kobiet w różnych gremiach, ciałach i zespołach.

Dlatego zdecydowanie sprzeciwiamy się wprowadzaniu parytetów dotyczących 50 procent udziału kobiet w parlamencie, rządzie, nauce. Takie rozwiązanie zamiast promować kobiety, sugeruje, że nie są one na tyle zdolne i przedsiębiorcze, aby samodzielnie, bez dodatkowego wsparcia osiągać sukces.

Parytety nie gwarantują, że w szacownych gronach zasiądą najlepiej przygotowane kobiety. Ten system bardzo szybko doprowadzi do sytuacji, w której promowane będą osoby nie tyle wybitne, ile statystycznie przydatne w procentowym reprezentowaniu określonej płci. Jest to de facto niezgodne z Konstytucją RP, gdzie kobiety i mężczyźni powinni mieć równe prawa, a nie identyczną liczbę identycznych krzeseł.

Polskie kobiety nie musiały zaciekle walczyć z polskimi mężczyznami o równouprawnienie, tak jak kobiety w wielu europejskich państwach. Dziedziczyły ziemię i majątki, a prawa wyborcze otrzymały już w 1918 roku, czyli wcześniej niż kobiety w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, Szwajcarii. Historia sprawiła, że pełniły ważną rolę w przechowywaniu tożsamości narodowej i więzi społecznych.

Także nasza ocena współczesności, dokonana wedle merytorycznych, a nie tylko statystycznych wskaźników, prowadzi nas do wniosku, że kobiety w Polsce nie są dyskryminowane. Przyczyny niedoreprezentowania kobiet w różnych gremiach w życiu społecznym, politycznym czy naukowym tkwią w złej, dysfunkcyjnej polityce

rodzinnej państwa, w złych rozwiązaniach systemowych, w biedzie i niskich płacach, które sprawiają, że konieczny jest w Polsce podział ról rodzicielskich (praca – dom), by zmniejszyć maksymalnie koszty wychowywania dzieci.

Zwykle kobiety, czasami mężczyźni muszą ograniczyć swoją aktywność zawodową na rzecz opieki nad małymi dziećmi. Jeśli chcą – to ich święte i nienaruszalne prawo, jeśli muszą – to w innych niż brak parytetów miejscach trzeba szukać lepszych rozwiązań.

Dlatego sprzeciwiamy się traktowaniu problemów dotyczących polityki rodzinnej przez pryzmat tradycyjnej roli kobiety czy koncentrowaniu się na problemach samotnych matek z dzieckiem oraz matek dzieci upośledzonych. W zamian postulujemy mówienie o problemach rodzicielstwa, problemach łączenia ról rodzinnych i zawodowych oraz szczególnych problemach samotnego rodzicielstwa.

Uważamy, że państwo powinno działać na rzecz tworzenia warunków zapewniających możliwość godzenia pracy zawodowej i rodzicielstwa – jeśli taka jest wola i pragnienie rodziców. Powinno także rozważyć sposoby otoczenia samotnego rodzica lub rodzica dziecka upośledzonego szczególną opieką i wsparciem finansowym.

Każdy rodzic ma prawo do wyboru, czy będzie realizować się w domu, czy podejmować pracę zarobkową. Trzeba szukać rozwiązań zmniejszających konsekwencje tych wyborów, by nie oznaczały one rezygnacji z pracy i popadnięcia w biedę nie tylko w okresie produkcyjnym, lecz także na emeryturze.

Warto pomyśleć o rozwiązaniach racjonalnie wspierających te osoby (najczęściej kobiety), które swoją karierę zawodową zawieszają na czas wychowywania dzieci i prowadzenia domu. Państwo powinno rozważyć rozszerzenie ulg przyjaznych rodzinie w systemie podatkowym.

Pomysł, by skąpe środki budżetowe przeznaczyć, jak postulują kobiety kongresu, na mnożenie projektów badawczych oraz powoływanie nowych instytucji mających na celu ochronę kobiet oraz ich równouprawnienie, uważamy, szczególnie w sytuacji kryzysu gospodarczego, za irracjonalny. Zamiast sejmowego rzecznika ds. kobiet i równości apelujemy o realną prorodzinną politykę państwa!

Kobiety w Polsce nie są uciskaną mniejszością, chociaż tak zdają się sugerować uczestniczki kongresu. Dyskryminacja kobiet w naszym kraju wspierana jest głównie siłą stereotypów i obyczajów. Skuteczne przeciwdziałanie takiej dyskryminacji wymaga innych działań niż odgórnie narzucane, biurokratyczne dyrektywy oraz korzystanie z takich mechanizmów egzekwujących praktyczne równouprawnienie obu płci, które szanują polski dorobek.

Przedstawianie Polski jako kraju, w którym dyskryminowane są kobiety, po pierwsze nie odpowiada prawdzie, po drugie pogłębia siłę nieprawdziwego stereotypu, co w praktyce ułatwia stosowanie praktyk dyskryminacyjnych: jeśli tak jest, to znaczy, że można wedle takich reguł postępować. Nawet uznane za stereotypowe kobiece problemy, jak molestowanie i przemoc, dotyczą obu płci i powinno się o nich mówić jako o poważnych problemach społecznych.

Nawet jeśli nasze poglądy są udziałem tylko połowy polskich kobiet, to wystarczy, by pozostałe kobiety pamiętały, że mówią w imieniu części z nas. Kobięca lewica, podobnie jak kobięca prawica nie mają monopolu na reprezentowanie wszystkich polskich kobiet i nie powinny sugerować, że reprezentują wszystkie kobiety i wszystkich mężczyzn.

Wiele spośród nas aktywnie działa w różnych organizacjach i stowarzyszeniach o bardzo różnych programach. Ani nurt feministyczny, ani żaden inny nie jest jedynym głosem kobiet polskich i nie powinien rościć sobie praw do wypowiedzania się w ich imieniu.

Proponujemy, by Kongres Kobiet wziął pod uwagę opinie kobiet myślących nieco inaczej i nie próbował ich (czyli nas) leczyć lub reedukować wedle ustalonych na czerwcowym kongresie priorytetów. Działajmy wspólnie w sprawach, co do których się zgadzamy, szanując się wzajemnie także wtedy, gdy zasadniczo się ze sobą nie zgadzamy. W kwestii parytetów naszej zgody nie ma!

dr Monika Michaliszyn, bałtysta, Uniwersytet Warszawski Bogusława Radziwon, dyrektor i właścicielka Wydawnictwa TRIO

Bogusława Radziwon, dyrektor i właścicielka Wydawnictwa TRIO

dr Barbara Giza, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie, Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych

prof. Maria Wieruszewska, etnolog, Polska Akademia Nauk

prof. Iwona Modrzewska-Pianetti, archeolog, Uniwersytet Warszawski

dr hab. Grażyna Łypacewicz, Towarzystwo im. Stanisława ze Skarbimierza

dr hab. Izabella Bukraba-Rylska, Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii; Instytut Socjologii

dr Barbara Fedyszak-Radziejowska, socjolog, Polska Akademia Nauk, Politechnika Warszawska

prof. Anna Parzymies, Wydział Orientalistyczny UW, dyrektor Wydawnictwa Akademickiego Dialog

Krystyna Forowicz, dziennikarka

Maria Przelomiec, dziennikarka

Grażyna Kępka, właścicielka Tuzzi Fashion is Personal

Ewa Pajestka-Kojder, dyrektor Oficyny Naukowej

Bożena Walewska, dziennikarka

Krystyna Mokrosińska, dziennikarka, prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich